

DRUŻYNA

ORGAN
MŁODZIEŻY
WIEJSKIEJ.

TYGODNIK ZWIĄZKU KÓLEK ROLNICZYCH C. T. R.

WYCHOWAWCZY, SPOŁECZNY, LITERACKI I OŚWIATOWY Z ILUSTRACJAMI.

Przedpłata wynosi: w Warszawie i na prowincji
rocznie mk. 20 (kor. 40); półrocznie mk. 10 (kor.
20); kwartalnie mk. 5 (kor. 10). Numer pojedyn-
— — — czy 50 fenigów (1 korona). — — —



Cena ogłoszeń: (na stronicach ostatniej i przedo-
statniej) cała stronica 160 marek; 1/2 stron. 80 ma-
rek; 1/3 str. 40 mar.; 1/6 str. 20 mar.; 1/12 str. 10 mar.

ADRES: WARSZAWA, ULICA KOPERNIKA Nr. 30.

Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca.



NIEWIASTY U GROBU CHRYSZTUSA.

W radosnym dniu Zmartwychwstania Pańskiego przesyłamy wszystkim serdeczne życzenia. Niech rocznica ta, połączona z obudzeniem się wiosny i ze zmartwychwstaniem Ojczyzny naszej, napęlni serca nasze wiarą niezłomną w zwycięstwo sprawiedliwości nad przemocą i gwałtem, nadzieją w szczęśliwe jutro dla wszystkich dzieci rozkutej z kajdan niewoli matki naszej—Polski. Alleluja!

Uderzył dzwon jasności!

Wiosenną nocą dzwonów dźwięk
Pada, jak posiew letni,
Ukoj pieśnią ranionych jęk, —
Ugasi znój stuletni.
Uderzy w serce dzwonu ton!
Zwiastun i siejbiarz wiosny,
Po wieki wieków cieniom skon —
Nastaje dzień radosny.

Po wieki wieków wolność już
W bezkresu patrzy dale...
Wschodzi perłowym świtaniem zórz,
Słoneczne skrzy opale;
I promień pracy — idzie w krąg...
Z nieznaną dotąd mocą! —
Budzić uspięne kwiaty łąk
Tą wielkanocną nocą.

Zmartwychwstał Pan!, brzmi Alleluja!
Różowy przedświt wstaje —
W błękitnej fali skowronek buja, —
Srebrzyste drżą ruczaje.
Zmartwychwstał Pan! — A Jego głos
W potędze Czynu — żyje! —
I płynie szlakiem ożywczych ros,
Tajemną Mądrość kryje.

Więc z wiarą ludu!—podnieś skroń!—
Ojczyznę dźwignij w górę!
Ku nieszczęśliwym hojną dłoń
Wyciągaj w dniu ponure! —
W dniu srogiej męki,—cierpkich łez,—
Gdy braknie głodnym chleba...
Niedoli bratniej kładąc kres,
Ofiarnym być ci trzeba. —

Wszakżeś ty bracie lata śnił...
Pytając Wisły fali: —
Czy się do lotu Ptak nasz wzbił, —
Czy go niewiadać w dali?
Dziś polski ludu — w tobie moc! —
Zmartwychwstał dzień radości!...
Już w niewolniczą — orła noc
Uderzył — dzwon jasności!

Janina Rumel.

Dawne obrzędy i zwyczaje wielkanocne.

Ojcowie nasi z wielkim skupieniem obchodzili okres czasu, przeznaczony na uczczenie męki Ukrzyżowania i Zmartwychwstania Zbawiciela. Przykład szedł z góry: tak oto małżonka Zygmunta III, Konstancja Austriacka, przez Wielki tydzień odwiedzała ubogich i chorych, a w Wielki Piątek noc całą spędzała w kościele, aż do zaśpiewania w sobotę o północy „Alleluja“.

Ten okres czasu — Wielki Tydzień, rozpoczyna się w niedzielę Kwietnia. Wtedy, jak pięknie powiedział Pol: „Duch truchleje, na te straszne krzyża dzieje i lęk wszystkim się udziela, po tej męce Zbawiciela“. Ongi, w w niedzielę Kwietnią, aktorzy, mający stałe siedziby w Częstochowie i Krakowie, odgrywali po miastach i wsiach tak zwane „djalogi o Męce Pańskiej“ z wielkim zawsze powodzeniem. Najwięcej się podobał „djalog Dominikański“, w którym rzecz zaczynała się od wjazdu Chrystusa do Jerozolimy, a kończyła złożeniem Ukrzyżowanego do grobu. Przetrwały te djalogi do r. 1603, to jest do chwili zakazania ich przez Bernarda Maciejowskiego, biskupa krakowskiego.

O wiele dłużej utrzymały się oracje żaków. Pisze o nich ks. Kitowicz tak: „W niedzielę Kwietnią, młodzież szkolna, uszykowawszy się we dwa rzędy w kościele, miała oracje wierszem. Następnie prawili perory o śledziu, o poście, o biedzie szkolnej, kołaczach, plackach poświęcanych. Po

nich wysuwały się chłopaki dorosłe, miejskie lub ze wsi przybyłe; poprzebierali się za pastuchów, pielgrzymów, olejkarzy: jedni strój mieli ozdobiony pętlcami, z papieru złotego wysokie kołpaki, za oręż młotek, na długim osadzony kiju; inni wasy przyprawne i brody z konopi, infuły z papieru, obuchy i szable drewniane. Oni także zdobywali się na różne orację, lecz gdy wiersze owe i mowy, przez lichych często poetów i oratorów napisane, śmiech tylko wzbudzały, zabronił ich ks. Śliwicki, około roku 1738. Potem tylko po domach prywatnych były oracje chłopców, którzy co trzeci wyraz uderzali młotkiem o podłogę.

W Wielki czwartek królowie i biskupi dokonywali pięknego obrzędu umywania nóg starcom, których następnie podejmowali wieczerzą, przy której usługiwał im król i senatorowie, a w końcu ich obdarzano. Za Stanisława Augusta jałmużnikiem tych biednych był zwykle ks. biskup Naruszewicz. Każdy starzec otrzymywał: kompletny ubiór, łyżkę, nóż, grabki, wszystko z dobrego srebra, oraz serwetę z zawiniętymi w nią dukatami. Pewnego roku za Stanisława Augusta zdarzyło się, że każdy z owych starców miał sto lat przeszło, jeden zaś aż 125, wszyscy razem liczyli 1300 wiosen.

Od Wielkiego czwartku dzwony w kościołach milkną, miejsce ich zastępują drewniane kołatki. Skoro więc na wieży odezwała się taka klekotka, chłopcy natychmiast rozbiegali się po mieście z grzechotkami, „czyniąc niemi przykry hałas w uszach przechodzących.“

W Wielki piątek odgrywano stosowne „misterja;“ do najślynniejszych należały Mrzygłodowicza: „Zaparcie się Piotra,“ „Zdrada Judasza,“ „Skarga ludu,“ Zeznania fałszywych świadków, „Sądy Kaifasza, Annasza i Piłata.“ Po południu odbywały się procesje: jeden z uczestników, przebrany za Pana Jezusa, w koronie cierniowej, w okowach, dźwigał krzyż, w czem mu pomagał Cyreneusz, a obu otaczali żołdacy rzymscy, którzy upadającego pod brzemieniem Chrystusa

smagali, pokrzykując:—Postępuj, Jezule! — W czasie tych procesji śpiewano prześliczną pieśń, napisaną w r. 1470 przez Andrzeja ze Słupia: „Synu miły i wybrany! Podziel z Matką Twoje rany, przemów ty do Matki, by się pocieszyła, bo już odchodzisz odemnie, moja nadziejo miła! O, aniele Gabryelu, gdzie ono wesele, któregoś mi obiecywał tak wiele, mówiąc do mnie:—Panno, pełnaś miłości!—a ja tu pełna miłości, pełna żałości, zdrętwiało we mnie ciało, ból przejął me kości.“

Tegoż dnia chodziły procesje biczowników, w szarych lub kolorowych kapach. Na pamiątkę 5 ran Pana Jezusa, odwiedzali 5 kościołów, a uczestnicy biczowali się aż do krwi. Kierowali niemi marszałkowie, którzy im dawali znak, kiedy się mają smagać, krzyżem leżeć lub iść dalej.

Odwiedzanie grobów rozpoczynało się w Wielki piątek. Pani de Guberiante, która Władysławowi IV przywiozła do Warszawy Marię Ludwikę, małżonkę jego, w opisie swej podróży zaznacza, iż „groby wielkanocne są w Polsce daleko piękniejsze niż we Francji.“ Przy każdym znajdowały się wizerunki, oprócz Pana Jezusa, Matki Boskiej Bolesnej, „ziemia się rozpadała, duchy niebios się unosiły, a mnóstwo lamp i świec gorejących oświecało to wszystko.“ U Jezuitów podówczas cały kościół był przyozdobiony szyszakami i pałaszami, „a wszędy „przygrywała smętna i łagodna kapela.“ Za Augusta III groby wyobrażały jakiś epizod ze Starego lub Nowego Testamentu, często przesuwaną się lub ruchomy. Najpiękniejsze bywały podówczas u Jezuitów. U Ś-go Jana, przy grobie, wartowali drabanci królowej; u Ś-tej Trójcy artylerja konna; żołnierze trzymali karabiny rurami na dół. Król, z powodu nadmiernej otyłości, nie mógł grobów zwiedzać, ograniczał się jeno na wysłuchaniu u Augustyanów „Lamentacyj,“ wykonywanych przez kapelę i śpiewaków dworskich. Przed laty 70, najpiękniej przyozdobiono groby u Ś-go Krzyża w kościele dolnym: u Kapucynów, gdzie była fontanna; u Ś-go Jana, u Ś-go Aleksandra, gdzie mar-

murowy posąg Zbawiciela; po niewieś-
cich klasztorach, gdzie kwiatów i krze-
wów bywa mnóstwo, a gust lepszy
i słodkie śpiewy pomnażają wrażenie.“

Po wsiach, za dawnych czasów, gro-
by niemniej jak w miastach bywały
wspaniałe. Tu oto widziałeś toń mor-
skich bałwanów, a wśród niej wielo-
ryba, który co chwila polykał i wy-
rzucał Jonasza; owdzie cudowny po-
łów ryb i t. p. Nadto przed każdym
grobem na wsi urządzano „ogród z
pięknie wzrosłego owsa, rzeżuchy,
bukszpanów, a miejsca próżne pias-
kiem barwnym wysypywano.“ Nie-
dość na tem: „Po obu stronach wznosi-
ły się drzewa cytrynowe, pomarań-
czowe, kwiaty, a wśród nich wisiały
lampy z kolorowemi zasłonami.“

Wspomniana wyżej pani Guberiant
zaznacza, że „Polacy i ich królowie
z rodziną swoją całą noc prawie w
Wielką sobotę przepędzali w kościele.“
W czasie rezurekcji strzelano z
armat, z moździerzy, organków, fuzji
i pistoletów „przez beczkę smolną,
dla większego odgłosu,“ a także do-
koła kościołów zapalano beczki ze
smołą. August III, wzorem poprzed-
ników, był na Rezurekcji w kościele
Ś-go Jana. Artylerja dawała
300 wystrzałów na górze Gnojowej
(dziś — ulica Oboźna i Sewerynow).“

Powiemy jeszcze o zwyczajach wię-
cej świeckiego charakteru. Otóż w
Wielką środę po odprawionej Jutr-
zni w kościele, która się nazywa Cie-
mną, dlatego, iż za każdym psalmem
odśpiewanym gasi się jedna świeca,
na znak tego zamieszania w naturze,
jakie się stało podczas ukrzyżowania
Pana Jezusa, księży psalterzami i bre-
wiarzami uderzają kilka razy w ławki,
czyniąc mały tym sposobem łoskot.
Dawniej „chłopcy swawolni, naśladu-
jąc księży, pozbiegawszy się do ko-
ścioła z kijami, tłukli niemi o ławki z
całej mocy, czyniąc grzmot po kościele
jak największy tak długo, aż dzia-
dowie i słudzy kościelni, przypadszy
z gandzarami (batogami), nie wypa-
rowali ich z kościoła. Ale chłopcy
szybciejsi w nogach od starych dzia-
dów, urwawszy tego i owego pople-
cach kijmi, sami zdążyli przed gan-

dżarą umknąć z kościoła. Tu dopie-
ro, zrobiwszy bałwan z jakich starych
gałganów, wypchany słomą, któren
miał udawać Judasza, wyprawili z nim,
na wieżę kościelną jednego lub dwóch
z pomiędzy siebie, a drudzy z kijami
na pogotowiu przed kościołem stanę-
li. Skoro Judasz został zrzucony z
wieży, natychmiast jeden, porwawszy
za postronek uwiązany u szyi bałwa-
na, włączył go po ulicy, biegając tu
i owdzie, a drudzy, goniąc za nim, bili
go kijami, wołając co gardła:—Judasz!
Judasz!—dopóki bałwana w niwecz
nie popsuli. Ale ta swawola chłop-
ców, krzywdząca domy Boże i sługi
kościelne, została usunięta.

W Wielki piątek wiczorem albo w
Wielką sobotę rano odbywał się po-
grzeb śledzia i żuru, a to w ten spo-
sób: Drużyna dworska, uwiązawszy
śledzia na długim i grubym powro-
zie, wieszła go nad drogą na suchej
wierzbie, karząc niby za to, że przez
6 niedziel (tygodni) panował nad mię-
sem, morząc żołądki ludzkie słabym
posiłkiem swoim.“ Co do żuru (barszcz
postny) ten „wynosili z kuchni, jako
już dłużej niepotrzebny, ale to było
pozorem do wypłatania figla jakimś
prostaczkowi. Bowiem namawiali go,
żeby garnek z żurem, w sieci umie-
szczony wzięt na głowę i niósł go,
niby do pogrzebu. Za nim z rydłem
postępował jeden z figlarzy, rzekomo
dla wykonania dołu żurowi. Gdy wy-
szli z kuchni na dziedziniec, ów, co
szedł z rydłem, uderzał w garnek,
tłukł go, a żur oblewał niosącego,
sprawiając uciechę patrzącym na to.“
Rozumie się, że oblanego następnie
przepraszano i obdarzano.

podług M. Synoradzkiego.

Zwyczaje i rozrywki świąteczne.

Wielkanoc jest świętem radosnym,
a nastrój ten zachował się nie tylko
w obrzędach kościelnych, ale również
w życiu świeckim, gdzie się utrwalił
w specjalnych obrzędach, zabawach

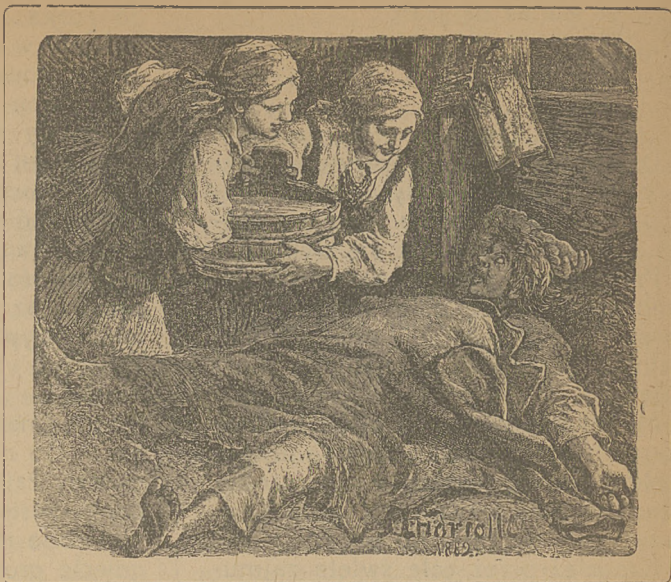
z zwyczajach. Wielki dzień Zmartwychwstania połączony z radosnym przyjściem wiosny napelnia wszystkich otuchą i nadzieją, dzielimy się wszyscy święconym jajkiem, tym symbolem życia w zarodku, życząc sobie długich lat szczęścia i pomyślności...

Święcone jest zwyczajem naszym, nigdzie w krajach niesłowiańskich niepraktykowanym. Dzielenie się natomiast jajkiem jest i tam, gdzie święconego nie szykują. W Polsce od najdawniejszych czasów święcone wystawiane było z wielką troskliwością i nawet przepychem. Za Władysława IV na dworze księcia Sapiehy obok innych rzeczy, wystawiono dla służby dworskiej 8700 kwart miodu pitnego, jako dodatek do święconego. A co mówić o samym dworze...

Śmigus czyli dyngus znany był w Polsce od najdawniejszych czasów, jak wspominają dawni kronikarze. Dawniej jednak polewanie wodą odbywało się nieco wyraźniej. Mianowicie upatrzoną ofiarę zlewano wodą przy studni, albo wprost pławiono w krypie lub stawie. Ładna kąpiel, aż ciarki chodzą po skórę... Zwyczaj lania się wodą pozostał z czasów starosłowiańskich, kiedy to o tę porę nasi prapraszczurówie topili Marzannę (śmierć czy zimę).

Po miastach dawniej w pierwszy poniedziałek świąteczny, kto żyw wyruszał na *Emaus*, czyli na przechadzkę — pieszo, konno lub furmankami. Robiono to na pamiątkę objawienia się Chrystusa uczniom w drodze do Emaus.

Bardzo starym zwyczajem narodowym był w Krakowie obchód *Rekawkki*, przypadający w dzień wtorkowy. Tłumy zalegają wtedy wzgórza za miastem i zabawiają się rzucaniem w górę jajek, bułek, orzechów i t. p;



Ś m i g u s .

wszystko to spada i toczy się na dół — a publiczność starała się coś schwytać, potracano się przytem i nawekoziółkowano z góry na dół... Zwyczaj ten podobno jest na pamiątkę, te, go jak rękawami noszono ziemię przy sypaniu kopca Krakusa. Ale inni mówią, że lepiej było nosić ziemię w połach długich kapot. Kto to wie zresztą.

W drugie święto Wielkanocy urządził lud po wsiach *kogutka i gaik*. Co do kogutka, to chłopcy przystrajali dynię w pióra, na kształt koguta a grzebień robili z sukna czerwonego. Przytwardziwszy to wszystko na kółkach, obtaczali po wsi przy muzyce skrzypiec lub piszczałek, zbierali datki i potem wyprawiali sobie ucztę. Podczas tej wędrowki śpiewali zwykle pieśń:

W Wielki czwartek, Wielki piątek,
Cierpiał Jezus wielki smętek i t. d.

Gaik urządziły dziewczęta. Ubierały wtedy pęk gałązek lub gałąź choiny wstążeczkami i wspólnie obchodzily wieś. *Gaik* niosła zwykle jedna z dziewczyn. Śpiewały przytem pieśń:

Nasz *gaik* zielony
Pięknie ustrojony,
Po wsi sobie chodzi

Bo mu tak się godzi.
Nie wiecie, nie wiecie,
Co nasz gaik waży,
Na każdej gałazce
Złoty talar leży.

Dziewczęta zbierały przytem datki w postaci jaj, kielbasy, pieniędzy i t. p. wyprawiały sobie ucztę, na której i niejeden chłopiec się wyhulał.

Przechowało się też prawie do ostatnich czasów strzelanie w czasie rezurekcji; odbywa się ona z broni palnej, ręcznej lub specjalnych moździerzy.

Malowanie pięknych pisanek (kraszanek) przez dziewczęta wiejskie praktykuje się jeszcze w wielu okolicach. Sztuka i twórczość ludowa ma przytem wiele pola do popisu.

Młodzież przez całe święta zajmuje się dużo rozrywkami na świeżym powietrzu. Młodsza brać gra w piłkę, urządza gonitwy, i t. p. Starsi jeszcze przed świętami budują huśtawki, nieraz tak wysokie, że aż zawrotu głowy dostaje się, i to nie od huśtania, ale od samego patrzenia... Huśtawki takie trzeba stanowczo zamienić na inne, dogodniejsze, dotychczasowe bowiem „szubienice“ nieraz spowodowały ciężkie i nawet śmiertelne wypadki. Jeżeli na dworze jest ciepło, to majówki gromadne, wycieczki i rozrywki na błoniach i smugach winny być szeroko traktowane.

Tak jak powyżej, bawią się po wsiach, ale i w Warszawie — szczególnie dawniej — urządzano w święta wielkie zabawy ludowe. Odbywały się one na placach: Ujazdowskim, Mokotowskim i innych, dopóki te nie były zabudowane. Oto jak opisuje taką zabawę jeden z ówczesnych widzów.

„Plac wtedy wre życiem gorączkowym, niby rojowisko pszczelne. W jednej jego części rozsiadają się budy drewniane z przekąskami, limoniadą, piwem i innymi trunkami. Tuż obok, rzędem wyciągają się również na prędcie sklecone strzelnice, gdzie można wypróbować celności, paląc z kapiszonowych, lekkich fuzyjek do szzyjek od butelek lub do ogromne-

go Turka... z tektury; jeżeli Turka trafi się w serce, spada mu oturbanią głowa, a strzelający za strzał nie płaci. Dalej mamy przeróżne „gabinety osobliwości:“ więc buda z figurami woskowemi, a raczej z jakimiś poczwarami, których kształtów rozpoznać nie sposób; szałas szumnie nazwany „menażerją“ z kilkoma żywymi do kości wychudzonemi okazami, oraz z nieodłącznym krokodylem. . wypchanym; buda, w której zobaczyć można „nadwyzwyczajnych karłów“, „nadwyzwyczajnych olbrzymów“, „nadwyzwyczajne sztuki magiczne...“ Bo na „placu zabaw“ wszystko nadwyzwyczajne, chociaż w gruncie rzeczy wszystko to miernota, wszystko obliczone na bałamuctwo, na wyciągnięcie grosza za pomocą kłamstwa.

W innej stronie widzimy kramy z piernikami, z gorącemi wędlinami. Dalej wirują karuzele i wysoko się kołyszą huśtawki.

Pośrodku placu — „klucz“ zabaw, jak mówią Francuzi, przedmiot najbardziej dla ludu pociągający. Są to dwa słupy, mniej więcej czteropiętrowej wysokości, grubo wysmarowane szarym mydłem. Przy szczycie, każdy z nich ma niewielką platformę drewnianą, z otworem, przez który na platformę wgramolić się można. Do szczytu każdego słupa przywiązany tłómaczek, w nim: para kamaszy, cylinder (kapelusz), cały garnitur ubrania, zegarek srebrny, butelka wina i pięć rubli. Kto się na platformę dostanie, zabiera to wszystko, ów podarek, który miasto zuchom ofiaruje corocznie, z dawnych zapisów. Ale trzeba siły i zręczności, żeby ponętną nagrodę zdobyć. Jednak nigdy ona nie pozostaje na słupie. We dwie lub trzy godziny po otwarciu „zabawy“ już jej niema. Zwykle zdobywają nagrodę czeladnicy mularscy wspólnemi siłami. Biorą się do tego w ten sposób. Najprzód drapią się na słup mniej silni. Śmiałek taki ogarnia mydło ze słupa i obсыpuje go gipsem. Gdy jeden się zmęczy, drapie się na słup drugi, coraz wyżej oczyszczając go z mydła. Wreszcie, gdy mydła już niewie-

le, przystępuje do dzieła sam majster i zwykle od jednego zamachu staje na platformie. Ale zdarza się też, że tuż przy platformie siły go opuszczają i jak niepyszny, szybko na ziemię się zsuwa. Stanąwszy na platformie, zwycięzca naprzód przystraja się w cylinder, odtłukuje szyję butelki i wypija wino „za zdrowie prześwieatnej publiczności”—na co publiczność z dołu grzmiotem oklasków mu odpowiada. Następnie tańczy na platformie, śpiewa, znużywszy się zaś, zabiera węzełek i na ziemię się spuszcza, gdzie go znów oklaskami „prześwieatna publiczność” wita.

Dziś o wiele się zmieniło. Wojna wiele rzeczy wyrugowała, wytworzyła inne warunki i pojęcia. Zabawy jednak świąteczne długo jeszcze przetrwają, jak po wsiach, tak i po miastach. Jeżeli jednak porównamy dawne „gaiki” i inne rozrywki z dzisiejszemi rozrywkami, na których nieraz karty i wódka we wsi fabrykowana mają pierwszeństwo, to przyznamy, że te dawne były lepsze: prostsze, ale mniej szkodliwe. Trzeba i o tym pamiętać. *A. Ch.*

WIELKI CZWARTEK

17 kwietnia 1794 r.

125 lat temu Warszawa przeżywała prawdziwie Wielki Czwartek.

Mocą swego patriotyzmu zdobyła się na czyn i wypędziła ze stolicy rozpanoszonego wroga.

Było to jak dziś 17 kwietnia. Nad ranem dzwony warszawskie wezwały ludność do walki na śmierć i życie z nieprzyjacielem i dzień Zmartwychwstania Pańskiego witała już pieśnią wolności.

Jak wtedy mieszczanie i lud wiejski, pierwszy raz poczuwszy się Polakami, z własnej woli przelewali krew swoją za Polskę, tak i teraz ochotnicy wszelkich stanów dokonywują bohaterskich wysiłków dla utrzymania niepodległości kraju.

Kościuszko i Kiliński — Raclawice

i Warszawa—4 kwietnia i 17 kwietnia oto pierwsze drgnienie ludu wiejskiego i miejskiego w obronie zagrożonej Ojczyzny.

Zapamiętajmy więc te daty i teraz, kiedy wam świta lepsza doła, uczcijmy je dobrym uczynkiem. *W Pł.*

Zwalczajmy tajne gorzelnictwo!

Po wsiach i miasteczkach bardzo się obecnie szerzy tajne pędzenie wódki. W każdym miasteczku znajduje się po kilkanaście, a nawet po kilkadziesiąt żydowskich gorzelni, to samo jest i po wsiach. A skutki tego podłego procederu są takie: Ludzie się rozpijają i demoralizują, a szczególnie młodzież, i to w tych wsiach, gdzie jeszcze żadnych organizacji niema, tam zamiast godziwych rozrywek, lub korzystnych pogawędek, szerzy się pijaństwo i zepsucie, gra w karty, awantury i krzyki po nocach, w ślad za tym idą kradzieże i bandytyzm, bo wódka kosztuje 30 rub. kwarta, niejednemu trudno jest o tyle pieniędzy, to ukradnie coś komu, byle było na oną pocieszycielkę, a usłużny żydek ułatwi, kradzione kupi a wódeczki da. Tak to w tej wielkiej, historycznej przełomowej chwili, która wymaga od społeczeństwa, a szczególnie od nas młodych, wielkich poświęceń, ofiar i pracy, szerzy się strasznie pijaństwo i zepsucie.

Tysiące korcy zboża idzie na wódkę, a tam po miastach ten robotnik, stale głodny za okupacji, woła chleba.

A trzeba pamiętać i o tym żołnierzu — bohaterze, co tam walczy w obronie naszych granic, aby nie był głodnym.

Trudno jest zliczyć to mnóstwo wielkich potrzeb, dla których nie wolno nam zmarnować ani korca zboża. Jak również długoby trzeba wyliczać to wszystko zło, które z pijaństwa wynika. Dlatego apeluję do Was, Drużyniacy, stańmy wszyscy do walki z pijaństwem; niech nikt z drużyniaków i drużynianek nie pije wódki!

piętnować i wytykać palcami młodych pijaków, zakładać związki młodzieży tam, gdzie ich jeszcze niema, rozpowszechniać „Drużynę“, organizować gry towarzyskie i zabawy godziwe, ażeby zająć młodzież, wszędzie świecić przykładem i wszędzie tępić pijaństwo! Może ktoś o tym jeszcze co więcej napiszę.

Fr. Szalach, drużyniak.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

☉ **Paderewski w Paryżu.** W niedzielę dnia 6 kwietnia do Paryża, stolicy Francji, przybył prezydent ministrów polskich, Paderewski. Na stacji powitali p. prezydenta przedstawiciele władz francuskich, delegaci polscy na konferencję pokojową pp.: Dmowski i Dłuski, generał Haller i wielu innych przedstawicieli świata politycznego. Razem z p. Paderewskim powrócił do Paryża delegat rządu francuskiego do Polski p. Nulan (Noulens). Publiczność francuska powitała prezydenta owacyjnie i obsypała kwiatami. Przyjazd Paderewskiego do Paryża ma wielkie znaczenie polityczne. Odbył on już dłuższą naradę z kierownikami rządu francuskiego, a także dwukrotnie był na posiedzeniu Rady Czterech (taką nazwę nosi główna komisja pokojowa koalicji; składa się ona z czterech przedstawicieli głównych państw: Francji, Anglii, Włoch i Ameryki).

☉ **Sprawa Gdańska** jest bolączką Niemiec. Poruszają oni wszelkie sprężyny, aby tylko nie dopuścić do przyłączenia tego miasta do Polski. Państwa koalicji, głównie Anglja, nie chciałyby zbyt drażnić Niemców, te też niektórzy członkowie konferencji pokojowej proponują, ażeby stworzyć z Gdańska i okolic osobne państwo. Pisma jednak francuskie i angielskie powstają przeciwko temu pokojowi, przyznając słusznie, że Polska nigdy na to nie przystanie, gdyż bez rzeczywistego bezpośredniego dostępu do morza nie możemy poprostu istnieć. W związku ze sprawą Gdańska stoi sprawa przyjazdu do kraju wojsk gen. Hallera. Generał Haller, zgodnie z wolą narodu polskiego, pragnie wylądować w Gdańsku. Niemcy wytykają wszystkie swoje siły, aby temu przeszkodzić i proponują, aby wojska polskie wylądowały w innym porcie, lub żeby przyjechały koleją. Sprawy te prawdopodobnie zostaną wkrótce załatwione, z jakim skutkiem dla nas wkrótce zobaczymy.

☉ **Protest kaszubów.** „Gazeta Gdańska“ z dnia 3 b. m. drukuje protest ludności ka-

zubskiej, zamieszkałej po lewym brzegu Wisły, głoszący między innymi:

„My polska ludność na Kaszubach modlimy się po polsku, czytamy polskie gazety, słowo Boże głoszą nam po polsku, i czujemy się Polakami.

„Protestujemy z całej siły przeciwko temu, że hakatyści chcą nas na Niemców przerobić. My byli i jesteśmy polakami i chcemy Polakami pozostać.

„My Kaszubscy Polacy, prosimy cię, Panie Wilsonie, z całego serca, zmiluj się nad nami i wyzwól nas po tych długich latach z tej niemieckiej udręki i od tego hakatystycznego młota. A przyłącz nas do naszej Polski ukochanej. Ty masz to w swojej mocy, i my ci będziemy za to wdzięczni“.

☉ W sejmie francuskim (parlamencie) odczytano otrzymane od marszałka sejmu polskiego pismo, w którym marszałek przesyła francuskiej izbie posłów pozdrowienie imieniem sejmu konstytucyjnego Rzeczypospolitej Polskiej.

Po odczytaniu tego pisma wygłosił marszałek sejmu francuskiego p. Deszanel (Deschanel) następującą przemowę:

W imieniu waszem panowie, przesłałem memu przyjacielowi marszałkowi Sejmu konstytucyjnego Rzeczypospolitej Polskiej, nasze najwyższe podziękowanie za ten cenny wyraz niezmiennej przyjaźni, jaka zawsze istniała pomiędzy obu naszymi narodami.

Poproszę go, aby zechciał wyrazić swym kolegom w Wielkim Sejmie nasze najgorętsze życzenia: pomyślności i sławy dla Rzeczypospolitej, której wskreszenie jest uświęceniem tryumfu sprawiedliwości“.

Izba uchwaliła, aby pismo, które właśnie zostało odczytane, zamieszczono w protokole posiedzenia i zachowane w archiwum.

W końcu zabrał głos minister spraw zagranicznych Piszson (Pichon) i oświadczył, że rząd podziela uczucia, wyrażone przez prezydenta izby, oraz pozdrowił w zmartwychwstałej Polsce sojuszniczkę i wierną przyjaciółkę Francji.

☉ **Poznań**, prastary gród nasz polski zniósł z oblicza swego znamiona prusactwa i piętno niewoli, Powalono molochoy i bóżki niemieckie w postaci różnych „pomników“ zaśmiecające miasta.

W piątek wieczorem odbyła się olbrzymia manifestacja narodowa. Olbrzymi Stary Rynek, oświetlony blaskami pochodni, zaległy tysiące ludności. Po kilku przemówieniach uchwalono rezolucję w obronie Gdańska. „Nie damy ziemi!“ — padły okrzyki, które przeszły w potężny hymn „Roty“.

Po wiecu tłum ruszył ku pl. Wolności (dawny pl. Wilhelma) i tam rozpoczęło się usuwanie wszystkich pomników niemieckich, jakie się wogóle w Poznaniu znajdowały.

Dzisiaj nie widnieje już w Poznaniu żaden pomnik niemiecki, który długo lub krótko drażnił uczucia narodowe polskie.

☉ Na frontach wojennych zmian wielkich niema. Z Niemcami toczą się walki artyleryjskie, lub utarczki patroli i drobnych oddziałów. Ukraińcy bombardują Lwów, mordują ludzi niewinnych. Na froncie litewsko-białoruskim oddziały nasze posuwają się wciąż naprzód i podchodzą pod Wilno, które podobno bolszewicy mają opuścić bez boju.

☉ W Pińsku przeciwko wojskom polskim wybuchł bunt bolszewicko-żydowski. Po wzięciu Pińska było wiadomo, że wielu bolszewików przeważnie żydów zostało w mieście, aby na tyłach szkodzić armii polskiej. W pierwszych dniach kwietnia większe oddziały polskie wysunęły się na wschód od Pińska, dla rozpędzenia band bolszewickich, w mieście pozostała tylko szczupła załoga. Z tą chwilą okazało się, iż oddziały polskie otoczone są całą siecią zdrady. Oddział porucznika Zameczka otoczony zbrodniczo, poniósł ciężkie straty, a sam por. Zameczek zginął. Na wieść o otoczeniu por. Zameczka, bolszewicy-żydzi postanowili wyróżnić pozostawioną załogę i dnia 5 kwietnia zorganizowana i uzbrojona banda rzuciła się na wojsko, raniąc naszych żołnierzy. Ale sprawa się nie powiodła. Dzięki zarządzeniom majora Łuczyńskiego bunt został w zarodku stłumiony. Z pośród aresztowanych trzydziestu żydów, schwytych z bronią w ręku, zostało rozstrzelanych. Wielu żydów w panicznym strachu z miasta uciekło. Żydzi warszawscy, jak zwykle, podnieśli już płacz i hałas o pogrom. Kiedyż ten naród zdrajców i szpiegów uspokoi się narreszcie?

☉ Sprawy Cieszyńskie. Niektóre koła polityczne na zachodzie pragną wywinąć się od załatwienia tej sprawy i chcą utworzyć osobne państwo Cieszyńskie. A tymczasem według wszelkich prawdopodobieństw czesi szykują nowy najazd na Cieszyn. W tajemnicy ściągają oni wojska na granicy, aby w odpowiednim momencie napasać i zagarnąć nasze posiadłości.

☉ Odszkodowanie wojenne. Gazety amerykańskie donoszą, że Niemcy będą musiały wypłacić odszkodowanie wojenne; Francji 10 miliardów dolarów, Belgii 5 miliardów, Anglii, Serbji, Ameryka i Polska dostano po jednym miliardzie dolarów.

☉ Straszak bolszewicki. Gazety niemieckie ciągle straszą koalicję, iż Niemcy, przedławione ciężkimi warunkami pokojowymi, rzucają się w objęcia bolszewizmu i połączą się z Leninem przeciwko Polsce. Przecież to dla nas nie nowość, że łajdackie Niemcy i łajdacka Moskwa zawsze się przeciw nam łączyły...

Jak jest rozkosznym raj bolszewicki świadczy doskonale fakt, że uczony rosyjski, historyk L. Danielewski, zmarł w Petersburgu z głodu!

☉ Wojska Włoskie wkroczyły na Węgry i znajdują się już o 50 kilometrów (wiorst) od stolicy Węgier, Budapesztu. Zajętą została już miejscowość Stuhlweissenburg.

Różne wieści.

☉ Uniwersytet polski w Poznaniu. Otwarcie wydziałów prawniczego i filozoficznego uniwersytetu poznańskiego odbędzie się na początku maja r. b. Wydziały te będą pomieszczone w byłej akademii i w byłym zamku.

☉ Czas letni od 15 kwietnia. (Rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych).

Na zasadzie uchwały Rady Ministrów z dnia 1 kwietnia 1919 r. zarządzam co następuje:

Zegary publiczne w całym państwie należą dnia 15 kwietnia 1919 r., o godz. 2-iej w nocy podług dotychczasowej rachuby przesunąć o godzinę naprzód t. j. na 3 po północy.

☉ Kwestja pałaca. Znaczny procent naszego żołnierza frontowego ulega chorobom zaraźliwym np. tyfusowi płamistemu, który pomimo wielkich wysiłków władz sanitarnych szerzy się ogromnie, z powodu braku bielizny do zmiany i mydła do oczyszczania ciała. Departament sanitarny zorganizował pierwszy pociąg kąpielowo-dezynfekcyjny, do którego wchodziła pralnia, suszarnia, skład czystej bielizny, herbaciarnia, wagon z urządzeniem kąpielowym i wagon dezynfekcyjny.

Grono pań z inicjatywy p. hr. Mielżyńskiej utworzyło stowarzyszenie „Pomoc”. Panie należące do stowarzyszenia wzięły na siebie obowiązek zaopatrywania pociągu w bieliznę. Każda ofiara w pieniądzech na ten cel, mydle, bieliźnie, materiałach z wdzięcznością będzie przyjęta.

☉ Do wojska Hallera. Florentyna Emmerowa zawiadomiła policję, że zaginął jej syn 12-letni Jerzy. Od kolegów dowiedziała się, że Jerzy wybierał się z kilku towarzyszami do wojska, i, że ich punkt zborny był na Pradze. Chłopcy mieli udać się łódka do Gdańska i wstąpić do armji Hallera.

☉ „Niemka“ obelga. Trybunał policyjny skazał—jak donoszą dzienniki paryskie pannę Blanche Toutain, która nazwała pannę Darsiat niemką na zeplacenie dotkniętej tą obelgą 22,000 (dwudziestu dwu tysięcy) franków odszkodowania i na dziesięciokrotne ogłoszenie tego wyroku w pismach paryskich i londyńskich.

☉ Węgiel polski dla Wiednia. Pisma wiedeńskie donoszą, że podróż sekretarza stanu Zerdaga jest w związku ze staraniami o przyznanie dla Wiednia dziennie 300 wagonów węgla z Zagłębia Dąbrowskiego.

= Myśl o odwecie. Dyrektor Welliger, prezes izby handlowej w Katowicach, powiedział przed kilku dniami: Jeżeliby Prusy nie posiadały przemysłu hutniczego Górnego Śląska, to wogóle nie mogłyby prowadzić wojny. W przyszłej wojnie Górny Śląsk jest jedyną naszą nadzieją.

Gry i zabawy.

Rzucanka w kole.

Jest to gra, w którą młodzież już w starożytnej Grecji się zabawiała. Do gry tej używano małej piłki.

Grający, w liczbie kilkunastu, tworzą dość duże koło i rzucają do siebie piłkę w różnych kierunkach; kto piłki nie złapie — podpada obmyślanej przez ogół karze. W grze tej rzucający używa zwykle podstępu: udaje np. że rzuci piłkę do swego sąsiada z prawej strony, rzuci zaś ją w lewo, lub wogóle temu, kto się tego najmniej spodziewał, a więc i nie uważał. W grze tej mogą uczestniczyć i dziewczęta.

Odbijanka.

Grę tę nazywają jeszcze ścianą albo łapą. Gra odbywa się zwykle pod ścianą szczytową stodoły lub innego budynku bez okien. Uczestników może być od 5-ciu do 10-ciu.

Pod ścianą staje jeden z grających dobrowolnie, o ile zaś amatora niema, wybiera się go w ten sposób: każdy rzuca piłkę w szczyt budynku i łapie ją sam; to samo powtarzają i inni. Kto nie złapie piłki, staje pod ścianą plecami, wyciąga prawą rękę i otwiera dłoń. Jeżeli piłkę wszyscy złapali, to pod ścianą staje ten, który ostatni piłkę rzucał.

Do wyciągniętej pod ścianą ręki rzucają wszyscy po kolei piłkę, starając się w dłoń trafić. Rzucać piłkę można do trzech razy, kto jednak w tym czasie ani razu nie trafi, staje sam pod ścianą na miejscu stojącego. Kto trafi — oddaje piłkę drugiemu.

Uwaga. Trzymający rękę nie powinien jej usuwać, lecz trzymać w miejscu.

Sparzony.

— „Zagrajmy w sparzonego!“ — wołają zwykle chłopcy, zabierając się do gry. Gra ta, podobna do poprzedniej, jest mile na wsi, widziana.

Kilku lub kilkunastu grających z piłką lanką staje pod ścianą szczytową budynku bez okien. Jeden rzuca piłką w deski szczytowe, możliwie najwyżej. Wszyscy wyciągają ręce i podbiegają bliżej, starając się piłkę złapać. Kto złapie, rzuca ją znowu w szczyt, a inni ją chwytają w powietrzu. Kto nie złapie, a właściwie kto miał ją w ręku, lecz nie utrzymał w dłoni, tylko się nią „sparzył“ — ten idzie pod ścianę z wyciągniętą ręką i odbiera razy, jak w grze poprzedniej. Kto trafi piłką w rękę — rzuca nią w szczyt, kto nie trafi — staje pod ścianą, po otrzymanej zaś karze, piłkę rzuca ten, który w dłoń nią uderzył.

Rozrywki i żarty.

Tani telegram.

Jojne Firułkes, handlarz zbożem, wyjechał z Lublina do Warszawy celem sprzedania swojego towaru. Po załatwieniu tej sprawy, Jojne, chcąc uprzedzić żonę o powrocie, wystylizował telegram i trzymając go w ręku medytował u Hekselmana.

— Nad czym ty tak myślisz, Jojne? — zapytał go przyjaciel Nuchym.

— Ja potrzebuję wysłać depeszę do żony.

— Co za depeszę?

— Ty ją posłuchaj: *Sprzedatem zboże dobrze jadę do domu. Jojne.*

— Bardzo ładna depesza. Wyślij ją.

— Ja chciałem, ale ona potrzebuje kosztować z adresem całe 2 marki 20 fenigi.

— To jest dużo.

— Dlatego ja właśnie medytuję, czy jej nie można skrócić?

— Skrócić? Czemu nie? Ja ci ją zaraz skrócę.

Nuchym wziął z rąk Jojny gotową depeszę z ołówkiem w ręce zaczął czytać. *Sprzedatem.* Po co to? Oni w domu wiedzą, że ty sprzedałeś, a nie darowałeś. Ja to wikreślał. *Zboże.* A co ty miałeś sprzedać? Może żelazo, jak ty zbożem handlujesz? Ja to wikreślał. *Dobrze.* Oj Jojne.

ne, Jojne, jaki ty głupi. To dla nich no-
wina, że ty źle nie sprzedasz? Wikreślam,
Jadę. No wiadomo, piechotą do Lublina
stąd nie pójdziesz. Wikreślam. *Do domu*
A gdzie ty masz pojechać, jak nie do do-
mu? Ty możesz stąd pojechać tylko do
domu. Wikreślam. Podpis. *Jojne*. To sze
musi zostać; depesza mogłaby być czasami
i od kogo innego. No i gotowe. Cztery
słowa adresu i jeden na podpis, razem
piencz, to ci się będzie kalkulowało tylko
na jedną markę. Ty, Jojne, idź na tele-
graf, masz tanie depesze. „*Mucha*”.

Krakowiak paskarza.

Wesół i kontenty
Paskarz jestem ci ja.
Kaldun mój wydęty,
Byczy grzbiet i szyja.
Innym źle jest pono,
Dla mnie dobre czasy:
Gębę mam czerwoną,
Palce, jak kiełbasy.
Na palcach brylanty,
Jezdem ja ich znawca,
Strój na cztery kanty
Od pierwszego krawca.
Próżno są mi wrogie
Przeróżne urzędy,
Znajdę wyjścia drogę
Tędy lub owędy.
Próżno ludzie winią
Za chciwości żądze;
Niechaj będę świnia,
Byłem miał pieniądze.
„*Mucha*”.

Doświadczona piastunka.

Pani potrzebowała niańki do swego
dziecka.

Stręczyciel przyprowadza do niej nie-
młodą kobietę i zaczyna wychwalać:

— Pani Dobrodziejko, to kobieta uczci-
wa, pracowita, a łagodna, że drugiej takiej
pani nie znajdzie.

— Ale czy umie z dziećmi się obcho-
dzić?—zapytuje pani.

— Pani Dobrodziejko, jakże by nie umia-
ła! Toć ona dwadzieścia lat była przy je-
dnym dziecku!

—:—

Czemu pani swej Olesi zamaż nie wy-
dasz; ona już jest w tym wieku...

— Tak, ona zapewne, ale ja jeszcze nie
jestem w tym wieku, żebym mogła mieć
córkę zamężną.

—:—

— Ileż więc żadasz pan posagu? zapy-
tuje ojciec panny.

— Muszę się wprzód porozumieć z mo-
imi wierzycielami.

—:—

Sędzia: Utrzymujesz zatem, że Marcin
Pakula jest twoim dalekim krewnym?

Swiadek: Tak, panie sędzio.

— Czemuż jest on dla ciebie?

— Bratem.

— A nazywasz go dalekim krewnym?

— Bo teraz jest w Brazylii.

—:—

— Coś ty zrobił Łukaszu! Zamiast dok-
tora, zawolałeś do pana weterynarza.

— A bo pan całą noc narzekał, że mu
jak psu zimno.

—:—

Uczciwy fornał.

— Teraz, kiedy już odchodzę ze służ-
by—mówi fornał do swego chlebodawcy—
muszę ostrzedz wielmożnego pana, że klu-
czem od stajni, można także śpichrz o-
tworzyć.

—:—

Między żydkami.

Semul do Icka. Icek, bądź zdrów z żo-
nem i twojemi dzieckami, ja już jadę.

Icek. Ny, a dokąd?

Semul. Do Palestyny, do nasze ziemie.

Icek. A po co?—Głupi, psiecie tu w Pol-
sce jeszcze pasek nie pękl.

Semul. I dla tego, że un może nie pę-
knąć, to ja sobie jadę.

Icek (z zastanowieniem). Jakto?..

Semul. Bo ja nie chcę wiszeć...

—:—

— Maniu, czy podzieliłaś się z braciśz-
kiem cukierkami?

— A jakże mam, cukierki zjadłam, a
braciśzkowi dałam papierki—on tak czytać
lubi...

—:—

W restauracji.

-- Ta ryba nie świeża,

— Al świeżuteńka!

— Może każesz mi wierzyć, że w lodzie
leżała?

— Leżała napewno, ale być może, że
lód był zanadto stary.

ZAGADKA.

Mam cztery nogi i rogów też tyle,
Policzcie bracia, czy ja się nie mylę,
Obszerną płaszczyznę posiadam na grzbiecie,
A kimże jestem—czy czasem nie wiecie?
(podał *Al. Kmiotek*).

Łamigłówka:

Ułożyć przysłowie z następujących liter:

a, a, a, b, b, b, e, i, i, k, n, r, r, r, u, y, y, z.

Kursy pielęgniarzy drzew owocowych.

Ministerjum Rolnictwa otwiera w Warszawie 26 b. m. Kursy pielęgniarzy drzew owocowych, które trwać będą 3 tygodnie, w lecie 2 i jesienią 2 tygodnie, tak, że czas trwania całego kursu wyniesie 7 tygodni. Na kursy zapisywać się mogą byli wychowawcy rocznych szkół rolniczych (pierwszeństwo mają pszczeliniacy). Szczegółowych informacji udziela w Ministerjum Rolnictwa p. Schönfeld (Senatorska 15). Kursy te będą bezpłatne a nawet uczniowie otrzymują strawę. Z zapisaniem należy się bardzo spieszyć, gdyż liczba kandydatów jest ograniczone do 10.

Wszystkich byłych wychowawców niższych szkół rolniczych, życzących sobie być gospodarzami i mieszkańcami *Wsi wzorowej*, zaprasza się na niedzielę 27 kwietnia do Nałęczowa, w celu omówienia sprawy założenia tej wsi wzorowej. Obrady odbędą się w godzinach popołudniowych w Domu Ludowym.

Z polecenia Nałęczowiaków
A. Pasiak.

Ofiary nadesłane do „Drużyny“.

Koło Młodzieży w Pożyłkowie Małym złożyło na Lwów—Mk. 100.

Zw Młodzieży Ogniu, Ojcówek, Zosin, Błonie na Lwów—Mk. 50; kor. 2.

Dzieci szkolne wsi Węzarów gm. Kacice, złożyło ofiarę na żołnierza Polskiego—Kor. 100.

Dzieci szkoły Woli Zadybskiej na żołnierza—Mk. 50.

Koło Młodzieży w Rokitnicy, na obrońców Lwowa—Mk. 145.

Koło Młodzieży w Sołcu:

na żołnierza polskiego . . kor. 270
" " " . . . Rb. 53

OGŁOSZENIA:

ROZNIKI „DRUŻYNY“

z r. 1918-go.

Rocznik oprawny 12 m. (24 k.)

„ bez oprawy 8 „ (16 „)

Przesyłka rocznika 1 „ (2 „)

do nabycia w administracji.

POLECAMY Najlepsze źródło zakupów dla kółek rolniczych.
Składy papieru i materiałów piśmiennych

STOW.
SPÓŁDZ. „**NASZ SKLEP**“

= w Warszawie, ul. Jasna 1. =

BIURO OGŁOSZEN
Teofil Pietraszek

Warszawa, Marszałkowska 115.

Ogłoszenia do wszystkich pism.
Solidnie.—Szybko.—Tanio.

SPIS RZECZY: Niewiasty u grobu Chrystusa (rys.).—Od redakcji.—Uderzył dzwon jasności (wiersz), przez *Janinę Rumel*.—Dawne obrzędy i zwyczaje wielkanocne, podł. *M. Synoradzkiego*.—Zwyczaje i rozrywki świąteczne (z rys.), przez *A. Ch.*—Wielki czwartek, przez *W. Pł.*—Zwalczajmy tajne gorzelnictwo, przez *Fr. Szałacha*.—Wiadomości polityczne.—Różne wieści.—Gry i zabawy.—Rozrywki i żarty.—Zagadka.—Łamigłówka.—Kursy pielęgniarzy drzew owocowych.—Wzmianka.—Ofiary.—Ogłoszenia.